Nr. 348 | Kraków, sobota 19 grudnia 1903. | Rocznik XII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 18 grudnia.

Gorzkie żale wszechpolaków.

Wszechpolacy wydali nowy program. Przyzwyczajeni do odurzania się reklamą dla każdego głupstwa, które wymyślili, czekali z bijącem sercem, co też świat, otaczający ich maleńką grupkę, powie na ich programowe łamańce. Tymczasem świat okrutny milczał i prawie nic nie napisał... Mijały tygodnie, a nikt jakoś programem wszechpolaków się nie zajmował.

Dlaczego? Oto po prostu nikt nie miał ochoty brać na seryo słów zapowiedzi ze strony ludzi, którzy tem się właściwie odznaczyli, że łamali dotąd swoje własne przekonania z chorobliwą zaciętością neofitów i bezwzględnych karyerowiczów. Wyrośli w atmosferze socyalistycznej, a jeszcze przedtem w poglądach patryotyzmu demokracyi polskiej starego stylu, poczęli wnet „pluć na własną brodę“ i zrzucali ze siebie tak długo skórę, aż ocknęli się na — obiedzie u hr. Pinińskiego, ówczesnego c. k. namiestnika, i zawarli braterstwo broni z Kozłowskimi, Garapichami i różną zbieraniną, zwaną „Podolakami“.

Równocześnie popadli w ton najgłupszych nacyonalistów francuskich i chociaż stali się na bruku lwowskim czemś w rodzaju „Neue freie Presse“ dla bogatszych żydów, wygrzebali skądeś teorye „rasowe“ z pod ciemnej gwiazdy, jakoby np. socyalista musiał być zwyrodniałym o długich rękach, krótkich nogach i rozwalonych oczach osobnikiem, albo — — żydem! Nieprawdaż, można takich „polityków“ i ich programy (!) brać na seryo?

Ale program poszedł w świat i trzeba nań było zwrócić uwagę, bo inaczej gotów był wyzionąć wątłego ducha w letejskim koszu zapomnienia. Co robić? Zrobić mu reklamę choćby herostratowym sposobem, choćby najdzikszemi napaściami na wszystko, co żyje i dycha w Galicyi, bo już postępową Warszawę opluło się od stóp do głów.

Dzień po dniu zaczęły się więc pojawiać artykuły, które najspokojniejsi czytelnicy musieli zakwalifikować, jako wołające gwałtem o lekarza chorób umysłowych, lub nawet — kaftan bezpieczeństwa. Po trzech takich rozpaczliwych wybrykach pojawił się wreszcie artykuł w „Słowie polskiem“ o „programie narodowych demokratów“.

Panowie wszechpolacy zdobyli się na decyzyę: Skoro nikt naszego programu seryo nie bierze i nie analizuje, więc my sami będziemy się nim interesowali i będziemy siebie samych poważnie traktowali. Oto przebieg kampanii.

Nie bylibyśmy dokładnymi i sumiennymi, gdybyśmy nie dodali jeszcze kilka dalszych motywów, wywołujących konwulsyjne drgawki u żurnalistów „najpoczytniejszego dziennika“. Oto przedewszystkiem zachwiała wszechpolakami niemiła sprawa „Skarbu narodowego“, przyczem geszeft kliki został nagle bengalskiem światłem oświetlony i to przez takich uczciwych ludzi, jak dr Gierszyński i Lewakowski. Takie odkrycia szkodzą wszechpolakom właśnie tam, gdzie dotąd swoich zdobyczy szukali, mianowicie w kołach patryotów, którzy w „Skarb narodowy“ wierzyli, jako symbol jakiś dla żywotności całego narodu, a nagle zobaczyli, że to ma iść na zręczną partyjkę, która umiała „pochodzić“ koło „emigracyjnych świętych“...

Wreszcie i szumne hałasy, robione pod komendą wątpliwej postaci dziennikarza, owego pana Nowickiego (podpisuje się *A.* lub *hm. hm.*), a mające wstrząsnąć posadami całej polityki Galicyi na zewnątrz i wewnątrz, nie doprowadziły do niczego, bo przecież nadzieja „Słowa polskiego“ — Podolacy, to dzisiaj grupa, wisząca u klamki dra Körbera. „Słowo“ stało się śmiesznem, a więc nie bardzo nawet w Galicyi możliwem, zwłaszcza, że wszyscy pamiętają jeszcze owe pół miliona koron, „wziętych“ z Kasy oszczędności na wyrobienie „poczytności“ dzisiejszego organu wszechpolskiego i z trudem tylko zdołają pp. Studnickiego, Mrawinczyca, Popławskiego i Wasilewskiego wziąć na seryo jako polityków.

Po tych cięgach i rozczarowaniach, wezbrała żółć wszechpolskim żurnalistom i — stracili przytomność.

Stąd owe dzikie artykuły.

Wiec młodzieży socyalistycznej.

Lwów, 17 grudnia.

Wczoraj wieczorem odbył się w sali „Ogniwa“ przy udziale przeszło 200 zaproszonych imiennie słuchaczów politechniki i uniwersytetu wiec z porządkiem dziennym: „Zadania młodzieży socyalistycznej“. Przewodniczyli tow. Hartleb i Seelieb, sekretarzowali tow. Kukiel i Rozmuski.

Referował tow. M. Hankiewicz. Poruszył on pytanie, dlaczego w chwili, gdy kształcąca się młodzież na Zachodzie staje się integralną częścią klasy mieszczańskiej, — na Wschodzie, wśród młodzieży polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej, ruch socyalistyczny krzewi się i potężnieje. Przyczyną tego jest niewola polityczna, gniotąca pod caratem wszystkie klasy, z wyjątkiem garstki gnębicieli, niewola, czyniąca koniecznem rewolucyjne działanie, którego duszą stać się musi socyalizm, jako jedyna wielka idea rewolucyjna naszych czasów. Tem większy cięży obowiązek na inteligentnej młodzieży socyalistycznej, by czuwała nad tem, aby pod jej czerwonym sztandarem nie tworzyło się zbiegowisko, by stawały pod nim takie tylko jednostki, które w żadnych warunkach nie wypuszczą z rąk chorągwi proletaryatu. Przygotowanym trzeba być na chwilę, jaka nastała w wyżej rozwiniętych społeczeństwach i u nas nastąpić musi, że pod tym sztandarem nie zostanie nikt prawie, prócz olbrzymich mas uświadomionego ludu roboczego.

Ażeby nie dopuścić do fałszowania naszych haseł, do przenikania oportunistycznych naleciałości w socyalistyczne szeregi, musimy utrzymywać ciągły kontakt z życiem ludu, prowadzić ustawiczną walkę. My mamy być ideologią proletaryatu, tworzyć teoryę jego ruchu, ale zarazem oświecać masy robotnicze, by w chwilach przełomowych nie stawały się łupem demagogów i nie szły na bezdroża. Niech świat się rozpada, lecz niech nad nim niezłomnie i niezachwianie powiewa czerwony sztandar! (Burzliwe oklaski).

Nad referatem wyłoniła się ożywiona dyskusya, w której głos zabierało kilkunastu z obecnych, roztrząsając kwestyę wspólnej pracy młodzieży socyalistycznej. Przeciągnęła się ona do godziny 1 w nocy.

Wiec uchwalił postawioną w ciągu dyskusyi rezolucyę:

„Całej rewolucyjnej młodzieży w carstwie rosyjskiem, toczącej bohaterski bój z tyranią caratu, przesyłamy gorące słowa uznania, łącząc się z nią w okrzyku: Precz z despotyzmem! Niech żyje wolność i braterstwo ludów!“ *A.*

KONGRES rosyjskich organizacyj socyalistycznych.

Osobliwe stanowisko S. D. K. P. i L.

„Arbeiter-Zeitung“ ogłasza obecnie sprawozdanie z powyższego kongresu, który się odbył w lecie bieżącego roku i gdzie po długich pertraktacyach przyszło do porozumienia pomiędzy szeregiem poszczególnych grup, na które rozpadał się ruch rosyjski, i połączenia się w jedną partyę pod nazwą „Socyalno-demokratyczna partya robotnicza Rosyi“. Zgodzono się uznać wychodzącą w Genewie „Iskrę“ za centralny organ partyjny, któremu powierzono jednolite, teoretyczne kierownictwo, a celem prowadzenia takiejże roboty praktycznej, uchwalono utworzenie centralnego komitetu. Ponad temi dwiema instytucyami, jako najwyższą instancyę, ustanowiono radę partyjną.

Za najbliższy cel polityczny uznano obalenie carskiego samodzierżawia i zastąpienie go republiką demokratyczną. Jest to postulat specyalnie może nas interesujący: głównym kamieniem obrazy t. zw. „socyalnej demokracyi Polski i Litwy“ w jej stosunku do „polskiej partyi socyalistycznej“ (P. P. S.) jest podobny cel najbliższy, który owi socyalni demokraci K. P. i L., nie akomodujący swego wzroku do rzeczy bliższych, zwalczają z całą zaciętością jako burżuazyjne zanieczyszczenie programu.

Kongres rosyjski, o którym mowa, starał się porozumieć i z tą grupą — wszakże kompromis nie przyszedł do skutku. Warto przytoczyć, z jakiego powodu. Dajemy tu głos bratniemu organowi wiedeńskiemu. „Arbeiter-Zeitung“ pisze: „Nie doszły do skutku próby zjednoczenia z jedną z grup socyalno-demokratycznych polskich, mianowicie z tak zw. „Socyalną demokracyą Polski i Litwy“; tym razem były wszakże decydującymi osobliwe powody. Ci towarzysze polscy odrzucili bowiem połączenie się z tej racyi, iż punkt 9 wspomnianego projektu konstytucyi republikańskiej, który traktuje o prawie wszystkich narodów Rosyi do samoistnego decydowania o sobie, wydawał się im za daleko idącym w kierunku narodowym“ (rozstawione tu wyrazy są podkre-

---

KLARA VIEBIG.

Przed świtem.

8)

Pod nakryciem, które spoczywało na ich kolanach, pochwycił Dorn jej rękę i zatrzymał w swojej. Oto wszystko. Mówić nawet nie mogli. Ostry wicher porywał im z ust słowa.

Powoli na niebo wyszły gwiazdy, ale świeciły blaskiem zimnym, ostrym. Bez ruchu, sztywno leżały jej palce w jego dłoni, nie odwzajemniając uścisku.

— Ireno! — szeptał.

Odpowiadała niedostrzegalnem skinieniem głowy.

Furman próbował wszcząć rozmowę, nie odpowiadali.

Nareszcie około północy znaleźli się na dworcu. Z nerwowym pośpiechem porwał Dorn pakunki i nie oglądając się, wbiegł do wnętrza. Szła za nim w milczeniu. Niebawem siedzieli w nocnym pociągu. Pociąg był przepełniony, a powietrze w wagonach duszne i gorące. Z podróżnych jedni gadali, inni spali, palili, lub przeciągali się, ziewając. Dorn i Irena siedzieli w ciasnym przedziale wraz z sześciu innemi osobami.

Irena przycisnęła bladą twarz do szyby wagonu. Tam w dali przelatywały góry w ciemnych masach. Tu i ówdzie jaśniejsza smuga gościńca, z niewyraźną linią drzew przydrożnych. Albo znowu gdzieindziej lasy, ciągnące się długiem pasmem czarnem. Pociąg, nie zatrzymując się, przebiegał małe stacyjki. Coraz bliżej, coraz bliżej miejsca rozłąki. W przedziale uciszyło się. Jeden po drugim zasypiali podróżni. Nieśmiało objął Dorn Irenę. Drżała na całem ciele. Ciężko, prawie z odwagą oparła głowę na jego ramieniu. Szeptał jej do ucha. Niepotrzebne to były słowa, bez żadnego znaczenia. Sam nie wiedział zresztą, co mówi. Głowa mu ciężyła, oczy go paliły. Ale Irena nie ruszała się, nie mówiła. Ach, cóż za okropne oczekiwanie! Raczej już rozłąka... — tu napadła go ochota spojrzeć na zegarek. Westchnął.

Nagle Irena podniosła głowę i spytała:

— Która godzina?

Spojrzał na zegarek.

— Niedługo będzie trzecia.

— Trzecia? — rzekła i nagle przycisnęła ręce do serca, a potem chwyciła w obie dłonie suknię i ścisnęła ją gwałtownie.

Przeraził się. Wyglądała na umierającą. Złość go opanowała. Teraz mu zapewne zrobi scenę!

— Nie obawiaj się — odrzekła powoli, jakby odgadując jego myśli — będę spokojną.

Usiłowała się uśmiechnąć.

Wtem głośny gwizd się rozległ. Pociąg zwolnił biegu. Stacya zabłysła w ciemnościach.

— Wysiadać! Przesiadać! Piętnaście minut czasu!

Konduktor otwarł drzwi wagonu. Niewielu wysiadało. Niebawem zostali Dorn i Irena sami na peronie. Przed nimi przesunął się zaspany służący kolejowy, ale i ten znikł niebawem w słabo oświetlonej poczekalni. Nie chcieli tam wchodzić.

Wiatr zimny przejmował ich dreszczem. Ranek świtał. Mdła, szara półjasność rozsnuła się po wszystkiem. Na wschodnim skraju nieba zajaśniał pas brudno-żółty.

— Patrz! — rzekła Irena dziwnie spokojnie. — Słońce zejść mogło, ale nie chciało. Rozłączymy się, zanim zejdzie. Bądź zdrów!

Podała mu zimną rękę.

— Ireno! — zawołał głęboko wzruszony i przycisnął jej rękę do ust.

Łzy wystąpiły mu na oczy.

— Obiecaj mi, Ireno — rzekł — że nie będziesz nieszczęśliwą, inaczej nigdybym nie zdołał się uśmiechnąć. Obiecaj mi to! Ty dokonasz rzeczy wielkich, sztuka będzie twą gwiazdą, a ból podniesie jeszcze talent. Osiągniesz wielkie rzeczy. Tak, Ireno! Ale powiedz mi, wierzysz ty w to?

— Nie wiem — odrzekła cicho, a wiatr rozwiał te słowa, gdy tylko wybiegły na usta.

Upływały nieskończone, straszne minuty. Robiło się coraz jaśniej na dworze. Naraz na płot wyskoczył kogut i zapiał. Patrzyli na siebie bolesnym wzrokiem. W świetle brzasku twarz Ireny wyglądała blado.

Nareszcie w oddali zadudniało, rozległ się świst. Nadchodził pociąg. Szedł on w kierunku wschodnim.

Dorn odjeżdżał pierwszy — ona zostawała, musiała czekać, czekać, jak zawsze.

Jak bajeczny potwór odetchnęła lokomotywa kilka razy parą i ogniem. Na niej stał przy kotle czarny i brudny palacz i spoglądał obojętnie na tych dwoje ludzi.

— Ireno, bądź zdrowa!

Szybko pocałował ją w czoło. Jeszcze jedno długie, gorące spojrzenie, potem krótkie, wpółzamarłe na ustach Ireny:

— Bądź zdrów!

Dorn skoczył szybko na stopnie wagonu. Stał teraz na pomoście przy drzwiczkach. Konwulsyjnie ściskało się jego serce, a równocześnie wydzierało mu się z piersi westchnienie ulgi. Niecierpliwie przestępywać począł z nogi na nogę. Zimno! Niespokojnym wzrokiem obrzucił swe rzeczy. Były w porządku — nie zapomniał niczego.

Koła poczęły się obracać, szybciej, coraz szybciej.

Dorn stanął w otwartem oknie wagonu. Jedną ręką przytrzymywał kapelusz, który wiatr poranny mógł porwać, drugą ręką przesyłał ukłony Irenie.

Pozostała na pustym peronie sama, z rękami opuszczonemi wzdłuż ciała.

Postać jej coraz bardziej nikła, szarzała w oczach Dorna.

Pozostała sama, śląc oczy za zkikłym pociągiem, w pustą, szarą, bezsłoneczną dal....

KONIEC.

ślone na znak zdziwienia już w „Arb.-Ztg“ — *red. „Naprz.“*).

Z wręcz przeciwnych powodów rozchwiała się próba porozumienia się kongresu z organizacyą żydowską „Bund“, z którą notabene „socyal demokraci K. P. i L.“ utrzymują zazwyczaj braterstwo broni. Przedstawiciele „Bundu“ domagali się monopolu reprezentowania proletaryatu żydowskiego oraz prawa do tworzenia samoistnych, odrębnych organizacyj we wszystkich okolicach państwa rosyjskiego, gdziekolwiek mieszkają żydzi. Słowem, ze strony bundowców uderzał pewien separatyzm rasowy, ze strony zaś S. D. K. P. i L. wprost śmieszne — o ile ten wyraz da się zastosować do stanu chorobliwego — bronienie się rękami i nogami przed prawem do... „samoistnego decydowania o sobie“, które nawet centralistycznie w wielu razach usposobiona socyalna demokracya rosyjska w programie swym przyznawała obcym narodom, związanym z Rosyą. Do takich aberacyj doprowadza scholastycyzm, lepiący swoje rozumowania w osłoniętych przed życiem realnem skrytkach mózgowych.

Proces kiszyniewski.

Rozprawę w dniu 10 b. m. rozpoczęto od przesłuchania świadka Dawida Malanta, którego dom na ulicy Kijowskiej został zupełnie zniszczony i zrabowany. On sam zaledwo zdołał umknąć z życiem. Naprzeciw jego domu znajduje się mieszkanie policmajstra Mauzenkowa, którego żona przez cały czas przypatrywała się z upodobaniem zajściom na ulicy i pomimo próśb w chwili, kiedy Malantowi groziło niebezpieczeństwo śmierci, nie pozwoliła mu się schronić do bramy domu. Przywódcą bandy, która napadła na dom świadka, był Plomodjeało, który został wprawdzie aresztowany, gdy po raz czwarty obładowany łupem wychodził z domu Malanta. lecz za interwencyą Pronina został wypuszczony zaraz z więzienia. Świadkowie Lipkański i Nudelmann wskazują na Plomodjeałę jako na prowodyra.

Rewirowy Rjaboj zeznaje, że w jego rewirze zburzono parę domów, że on sam aresztował kilku ekscedentów, a że więcej szczegółów obecnie sobie już nie przypomina. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że w czasie śledztwa złożył on dość obszerne zeznania, które własnoręcznie podpisał; trudno więc przypuścić, żeby teraz o wszystkiem zapomniał. Rjaboj twierdzi, że już nie pamięta tego, co zeznawał w czasie śledztwa.

Wobec tego, że jako przyczynę rozruchów podawali niektórzy świadkowie wyzysk dokonywany przez żydów na ludności wiejskiej, adwokat Grossmann zapytuje świadka, wiele wogóle domów zburzono w jego rewirze.

Świadek: Około 120 domów.

Grossmann: A może mi pan powiedzieć, wiele z tych domów należało do żydów, prowadzących handel i utrzymujących stosunki handlowe z chłopami?

Świadek namyśla się i odpowiada: Pięć.

Grossmann: Czy znajduje się wśród oskarżonych o rozruchy choćby jeden chłop?

Świadek milczy.

Na żądanie obrońców, przewodniczący daje wyjaśnienie, że wśród oskarżonych niema ani jednego chłopa, są to wszyscy mieszkańcy miasta.

Następnie opowiada jako świadek handlarz win Bencion Lewit, do którego przed paru dniami przybył Sołowkin z groźbą, że mu zamknie sklep, jeśli będzie zeznawał na niekorzyść policyi i ją oskarżał.

Świadek opowiada, że w dniu, w którym ekscedenci napadli na jego sklep, udał się do gubernatora Raabena, na którego czekała także deputacya ludności żydowskiej. Widząc, że obecni tam dwaj delegaci będą prosili gubernatora o pomoc w imieniu wszystkich żydów, powrócił do domu, gdy na ulicy Ormiańskiej zobaczyli go napastnicy i chcieli go zabić. Rzucił się więc do nóg stojącemu obok prystawowi Sołowkinowi z prośbą o ratunek, lecz ten obszedł się z nim w grubijański sposób i kazał żołnierzowi policyjnemu odepchnąć go precz. Zakrwawiony dowlókł się w śmietelnej trwodze do domu i ukrył się wraz z rodziną w komórce.

Ekscedenci napadli również na dom dawnego prystawa Glazera, u którego według pogłoski miało się schronić kilkanaście rodzin żydowskich. Prystaw Brzezowski rozpędził tę bandę przy pomocy jednego policyanta.

Wtem wszedł na salę Brzezowski i opowiadał, że rozruchy przybrały tego rodzaju rozmiary tylko dlatego, że tak żydzi, jak i chrześcijanie byli uzbrojeni. Ma się rozumieć, że nikt temu nie uwierzył.

Ustąpienie reszty adwokatów.

Dzisiejsza rozprawa skończyła się ustąpieniem czterech adwokatów: Gruzenberga, Pergamenta, Sokołowa i Grossmanna, którzy pozostali po opuszczeniu sali sądowej przez piętnastu pierwszych. System prokuratoryi, nie pozwalający obrońcom zadawać pytań świadkom, zmusił i tych czterech adwokatów do porzucenia obrony i do opuszczenia sali.

To samo, co tamtym kazało złożyć rolę obrońców, ta chęć ukrycia prawdziwych winowajców i podżegaczy, doprowadziła do tego, że i ci porzucili obronę, bo uznali ją za komedyę w takich stosunkach. Mowa adwokata Karabczewskiego, w której mówca przedstawił okoliczności, dla których składa obronę, wywarła ogromne wrażenie. Wskazał on i podkreślił, że stosunki polityczne w Rosyi są tego rodzaju, iż o jakiejkolwiek sprawiedliwości nie może być mowy.

Wobec tego, że władze sądowe postanowiły osoby ze stanu urzędniczego nie wciągać do procesu, wobec tego, że trybunał odrzucił żądanie obrońców, by śledztwo jeszcze raz przeprowadzić w celu wykrycia rzeczywistych winowajców, Karabczewski mówi sędziom otwarcie, że takie postępowanie nie może mieć miejsca w sądzie i taki sąd nie jest świątynią sprawiedliwości. Dowody złożone przez świadków co do zachowania się policyi, komisarzy policyjnych w czasie rozruchów, ta lekkomyślność władz, w ręku których leżało prawo i moc położenia tamy ekscesom, mówię wyraźnie, że działo się to wszystko za ich wolą, za ich współdziałaniem i przy ich pomocy. Wielu świadków, a także i prystaw Ossowski zeznał, że hasłem do mordów była chęć zemsty na żydach, za to, że w swych proklamacyach obrażają cara, za to, że proletaryat żydowski śmiało podnosi sztandar walki z caratem. Wszystkim wiadomo, że przed świętami wielkanocnemi były rozrzucane wśród ludności Kiszyniewa proklamacye, które zachęcały do rozruchów przeciw żydom. W dniu świąt wielkanocnych było już w ludzie utwierdzone przekonanie, wskutek agitacyi specyalnych agentów, że wyszedł rozkaz od cara, by żydów, jako buntowników, bezlitośnie bić i mordować. Mówiono o tem głośno i publicznie tak, że i policya mogła się o tem, jeźli nie skądinąd, to z ulicy dowiedzieć. Kłócono się jeno o to, czy ta koncesya jest wydana na 3 dni, czy na cały tydzień. Wobec takich faktów, wobec pewności, że ci ludzie, zasiadający na ławie oskarżonych byli inspirowani z zewnątrz, że władze administracyjne i wojskowe zagrzewały ich do mordów, wmawiając w nich, że będzie to ich zasługą obywatelską wobec ojczyzny, nie można karać ludzi, użytych za narzędzie, ciemnych, nie rozumiejących często pytań do nich wystosowanych, nie rozumiejących zgoła nic z tego, co świadkowie o nich mówią.

Obowiązkiem sądu jest wyszukać winnych, tych, którzy wnieśli zarzewie i rozpalili ciemne masy do bratobójczej rzezi. Sumienne przeprowadzenie jeszcze raz śledztwa może temu uczynić zadość, ale sędzia śledczy uważał za swój święty obowiązek właśnie zakryć i zamilczeć o wszystkiem tem, co mogło rzeczywiście przyczynić się do wykrycia sprawców i podżegaczy. Jeśli zwrócimy uwagę na przebieg wypadków w dniu 20 kwietnia b. r., to dojdziemy do wniosku, że wszystko było już uplanowane. W mieście znajdowała się większa niż zwykle załoga, która wystarczała do zgniecenia rozruchów. Pułki stały w pogotowiu i oczekiwały tylko rozkazu — tymczasem były bezczynne. Odebrano wszelką broń żydom, nie pozwolono im zebrać się gromadnie, by módz w większej liczbie stawić opór napastnikom. Nagle, jak gdyby na dany sygnał, rozprószyli się ekscedenci gromadami po całem mieście i wszczęli w różnych częściach miasta bójki i napadali na domy, zamieszkane przez żydów. Gdyby rozruchy były wynikiem antagonizmu i zaognienia stosunków między ludnością chrześcijańską a żydowską, czyżby wybuchły na stu miejscach równocześnie? Jest to celowe i obmyślane wzniecenie pożaru przez podpalenie w kilkunastu miejscach równocześnie.

Gdy rozeszła się wiadomość, że jest rozkaz z góry, by zaprzestano ekscesów, bez użycia siły, bez jednego strzału zdołano jakby za pomocą różdżki czarodziejskiej uspokoić rozbestwione masy. Gdyby wypadki kiszyniewskie były ujściem wewnętrznych uczuć i oburzeń ludności chrześcijańskiej, czyżby zdołano tak za jednem skinieniem, momentalnie zatamować upływ wzburzonych uczuć tłumów? Każdy przyzna, że wypadki kiszyniewskie robiły wrażenie orgij cyrkowych w Rzymie, gdzie przed oczyma wojska i ciekawej gawiedzi dopuszczano się na bezbronnych żydach największych zbrodni, a widzowie przyklaskiwali rozbestwionemu tłumowi.

Sam fakt, że nawet ci najlojalniejsi adwokaci, którzy nie opuścili sali poprzednio, gdy obronę złożyło 15 adwokatów, obecnie obronę uważają za bezskuteczną i od niej odstąpili, mówi nam najwymowniej o sprawiedliwości rządu rosyjskiego.

Przegląd społeczny.

Zwycięski strejk robotnic w fabryce guzików pp.: Binzera i Thorna w Podgórzu zakończył się następującą ugodą, zawartą na konferencyi wspólnej mężów zaufania organizacyi z przedsiębiorcami. 1. Zapłata ma wynosić: Za 144 tuzinów, czyli za „mass“ koronowych wierzchów po 40 h; za mass od stempla po 9 h; za mass spodków lakierowanych, lub białych po 8 h; za mass podwójnych guzików po 13 h (zamiast, jak dawniej było po 14 h); za mass potrójnych guzików po 20 h. 2. Wypłata odbywa się w sobotę o godz. 6 wieczór. 3. Majstrowie obowiązani są obchodzić się z robotnicami grzecznie. Pan Binzer przyrzekł dopilnować tego jak najsurowiej. 4. Praca trwa od 7 godz. do 12 i od 1 do 6 wieczór, czyli razem 10 godzin dziennie. 5. Każdemu wolno należeć do organizacyi, z powodu zaś obecnego ruchu nikt z pracy nie śmie być wydalony. Na podstawie tej zgody uchwaliły strejkujące robotnice powrócić 17 rano do pracy. W imieniu komisyi zawodowej brał udział przy zawarciu umowy tow. Sułczewski, zaś w imieniu organizacyi podgórskiej tow.: Jaworski i Mazurek.

Walka robotników w Krimitschau. Miasto saskie Krimitschau należy do najdawniejszych centrów ruchu robotniczego. Już w latach czterdziestych istniały w nim stowarzyszenia robotnicze. Od r. 1860 istnieje stowarzyszenie kształcące, a od roku 1867 organizacya polityczna. W Krimitschau wygłosił Liebknecht swą słynną mowę „W obronie prawdy“.

O wyszkoleniu robotników tkackich w Krimitschau świadczyć może fakt, iż od r. 1867 wysyła to miasto do parlamentu socyalnych demokratów. Robotnicy z Krimitschau, pracujący w tkalniach, zażądali od swych fabrykantów 10-godzinnego dnia roboczego, pewnych ulepszeń sanitarnych i t. d. Żądania robotników odrzucili fabrykanci, a na strejk odpowiedzieli olbrzymim lokautem, a mianowicie wydalili z pracy 7 tysięcy ludzi. Lokaut trwa już 16 tygodni. Po stronie zachłannych fabrykantów stanął rząd saski, barbarzyńsko prześladując zachowujących się wzorowo robotników. Zabrania zgromadzeń, aresztuje ludzi porozumiewających się z nowo przybyłymi, przekracza wszędzie ustawę. Prokuratorya oskarżyła kilkunastu robotników o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach; sąd jednak uwolnił oskarżonych. Mimo to śmie prasa burżuazyjna pisać o terorze wśród robotników. Za fabrykantami stanął potężny związek przemysłowców niemieckich. Po stronie fabrykantów stanął też reakcyjny sejm saski, który uchwalił 10.000 marek na koszta utrzymania żandarmów, danych do dyspozycyi fabrykantom w Krimitschau na czas strejku.

Lecz i robotnicy nie są bezbronni, nie są bezsilni i ugiąć się nie dadzą. Wszyscy zorganizowani — sami przez się stanowią siłę. Ponadto, by głód nie zajrzał im w oczy, by nie osłabło w nich męstwo, gdy mróz do domów zaglądnie, czuwają robotnicy całych Niemiec. Jak Niemcy długie i szerokie odbywają się zgromadzenia ludowe, śląc bratnie pozdrowienie strejkującym i wezwanie do wytrwania. I na poparcie braci płyną z całych Niemiec składki; Berlin złożył w przeciągu dwóch dni 12.000 marek, Lipsk ogółem 100.000 marek. Z prowincyi płyną również składki, tak, iż nie należy się obawiać, by bohaterskim tkaczom zabrakło środków do życia.

Na walkę tę bohaterską patrzą z sympatyą wszyscy uczciwi ludzie. Nawet klerykalni robotnicy z nad Renu, którym kler wpaja nienawiść do socyalnej demokracyi, widzą w walce robotników socyalno-demokratycznych, o których teroryzmie tyle pisze spodlona, przedajna prasa mieszczańska, walkę swych braci i wyrażają im swą solidarność.

A parlamentarna frakcya partyjna również nie próżnuje. Cały szereg posłów socyalno-demokratycznych oświetlił w parlamencie postępowanie władz saskich, uważających się za wykonawcę woli kapitalistów.

Z sali sądowej.

Zasądzenie burmistrza. Z Wadowic donoszą: Onegdaj odbyła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciwko burmistrzowi Myślenic, Stanisławowi Pindeli, o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie osobistej wolności. P. burmistrz zajmuje się handlem nierogacizny i w spółce z innymi handlarzami i rzeźnikami nabywa ją na targu myślenickim od dostarczającej ludności wiejskiej. Na jednym z targów chciał nabyć za tanią cenę sztukę nierogacizny od górala Tomasza Cieża z Kasinki. Góral wszakże dowolnej nizkiej ceny nie dał sobie narzucić; nie uląkł się nawet pogróżek p. burmistrza. Widząc, że Cieża nie steroryzuje swoją powagą i urzędem, p. burmistrz Pindela przywołał policyanta miejskiego i kazał zamknąć „opornego“, a sam zabrał na swoją furę należącą do Tomasza Cieża sztukę nierogacizny. Po kilku godzinach gwałtowny p. burmistrz kazał Cieża wypuścić. Sprawą aresztowania niewinnego zajęła się prokuratorya wadowicka. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał burmistrza Stanisława Pindelę na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Wskutek wyroku Pindela będzie złożony z urzędu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 grudnia. 1873. Pierwszy numer socyalistycznego pisma serbskiego „Javnost“. — 1890. Caesar de Paepe, socyalistyczny pisarz, umiera w Brukseli. — 1901. Częściowe zwycięstwo strejkujących kamieniarzy we Lwowie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: p. Marya Turzyma: „Miłość i małżeństwo“.

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu odczyt: „Historya pierwotnego człowieka“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Zmartwychwstanie“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz pierwszy „W noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 obrazach A. Mielewskiego, z muzyką M. Świerzyńskiego.

Niedziela po południu: „Zbójcy“. — Wieczorem: „W noc Bożego Narodzenia“.

Historya założenia jatki z tańszem mięsem w Krakowie ciągnie się od początku września i do tej pory sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód. Wciąż powstają jakieś „przeszkody“, jak gdyby otwarcie wyrębu mięsa było kwestyą niesłychanie skomplikowaną. W gruncie rzeczy nie idzie tu o nic innego, jak tylko o to, że p. Leo boi się poprostu rzeźników-kamieniczników, którzy są wyborcami w uprzywilejowanem kole. Stąd pochodzi ta gra w ślepą babkę, dzięki której uboga ludność miasta wciąż zdana jest na pastwę lichwy rzeźników. Słodkie słówka w radzie miejskiej nie zastąpią ludności taniego, a dobrego mięsa.

Wiec kobiet odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ w niedzielę 20 b. m. o godz. 3½ po południu, zwołany przez kilka stowarzyszeń kobiecych w sprawie udziału kobiet w agitacyi za przemysłem krajowym. Robotnice krakowskie, jako bezpośrednio w tej sprawie interesowane, oraz żony robotników powinny licznie przybyć na to zgromadzenie.

W sprawie wyborów do kahału krakowskiego odbyło stronnictwo niezawisłych żydów dnia 17 b. m. wieczorem zgromadzenie w sali hotelu Kleina i uchwaliło rezolucyę, że ogłosi listę swoich kandydatów, jednakowoż agitacyi nie rozwinie z powodu obecnego systemu wyborczego.

Na szpital żydowski w Krakowie dochodzą nas skargi. Nieograniczoną władczynią szpitala jest zarządczyni p. Pelikanowa, która się cieszy szczególnymi względami w kahale, osobliwie zaś względami p. Hirscha Landaua. Skutkiem tego lekarze szpitalni są wobec tej pani zupełnie bezsilni; nie oni rządzą w szpitalu, lecz p. Pelikanowa, która wykonuje lub nie wykonuje, albo zmienia ich zarządzenia wedle swojego widzimisię. A gospodarka tej pani odbija się na szpitalu bardzo dotkliwie. Chorym zmienia się bieliznę raz na 2 tygodnie; można sobie wyobrazić, w jak brudnej bieliźnie leżą chorzy. Do sprawy wiktu chorych powrócimy wkrótce obszerniej. Tu chcemy zwrócić uwagę na następujące nadużycie: Schody główne przeznaczyła p. Pelikanowa wyłącznie dla swoich gości; krewni zaś lub znajomi, odwiedzający chorych, muszą iść tylnymi schodami. Niektóre osoby opowiadały nam, że idąc tymi tylnymi schodami, musiały przechodzić przez kurytarz, na którym p. Pelikanowa liczyła właśnie ze służbą brudną bieliznę, skutkiem czego na kurytarzu był smród i kurz z powodu przerzucania tej bielizny z jednego końca kurytarza na drugi. Publiczność nie byłaby na to narażona, gdyby wolno jej było chodzić głównymi schodami. O innych nadużyciach, jakie się dzieją w żydowskim szpitalu w Krakowie, pod rządami p. Pelikanowej, napiszemy innym razem.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Przy wyborach do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego został w III kole wybrany ponownie tow. Józef Schiffler. Głosowało ogółem 423. Tow Józef Schiffler otrzymał **352** głosów, kandydat magistracko-klerykalny Jan Żytek zaledwie 70 głosów, zaś 1 głos unieważniono.

W kole I i II wybrani zostali kandydaci magistratu.

Skutkiem interpelacyi posła tow. Daszyńskiego, wniesionej w parlamencie do ministra obrony krajowej w sprawie niewinnie zasądzonego w roku 1901 przez sąd wojskowy w Przemyślu tow. Witolda Regera, rozpoczęły już sądy wojskowy i cywilny w Przemyślu dochodzenia. Józef Chomiak otrzymał już wezwanie do sądu cywilnego, jako oskarżony o zbrodnię krzywoprzysięstwa i oszustwa.

Szpicel w matni. Z Przemyśla donoszą nam: Jeden z najniebezpieczniejszych tajnych szpiclów policyjnych, przeznaczonych do śledzenia żołnierzy, niejaki Bolesław Dahlke, pisarz adwokacki, dostał się obecnie do więzienia wojskowego, do którego wiele ofiar swemi denuncyacyami wpędził. Bolesław Dahlke został wcielony 1 października b. r. do 77 pułku piechoty i zakwaterowany w koszarach fortecznych na Lipowicy, gdzie trafił na surowego ale sprawiedliwego kapitana, który nie entuzyazmował się minioną profesyą szpiclowską Dahlkego i na równi traktował go z innymi szeregowcami. Nie podobało się to Dahlkemu szukał więc z początku protekcyi przez przemyską policyę, a kiedy komendant jego odrzekł, że: „protekcya u mnie, to sumienne spełnianie obowiązków“, począł Dahlke odgrażać się kapitanowi po kątach, że go nauczy rozumu itp. Kilkakrotnie otrzymał za to Dahlke napomnienie, a raz nawet 10 dni aresztu kasarnianego. Kiedy te kary nie pomogły, a Dahlke coraz śmielej ciskał oszczerstwa na swoich przełożonych, aresztowano go na rozkaz audytoryatu i pod silną eskortą odstawiono do więzienia wojskowego w Przemyślu.

Ostatnią ofiarą Dahlkego był młody Wolski, którego Dahlke zadenuncyował, że był na przedstawieniu w „stow. Kościuszki“. Dziś siedzi Dahlke w tych samych strasznych norach więziennych, gdzie wiele jego ofiar zalewało się łzami. Każdy łotr tak kończy.

Bunt więźniów w Przemyślu. Więźniowie, odbywający karę w więzieniu sądu przemyskiego, zbuntowali się onegdaj przeciw gospodarce zarządcy więzień Izrailowicza, któremu zarzucali zbytnie protegowanie niektórych więźniów na niekorzyść drugich. Interweniował sam prezydent sądu p. Spławski. Zbuntowanych podzielono na partye i rozsadzono po kilku celach, przyobiecując, że na przyszłość wszyscy równomiernie traktowani będą.

Socyalista w gminie. Z Gorlic donoszą nam, iż przy wyborach uzupełniających do tamtejszej

rady gminnej wybrany został z I koła tow. Tokarski.

Odpowiedzialność za informacye kupieckie. Najwyższy trybunał wydał dnia 17 b. m. nader ważne orzeczenie dla świata kupieckiego. Pewien kupiec, przyjmując agenta podróżującego, udał się do jego poprzedniego szefa po informacye. Informacye opiewały, że agent jest uczciwy, zdolny i obrotny. Na tej podstawie agent został przyjęty. Wkrótce zdefraudował on 400 K, a gdy okazało się, że już u dawnego szefa dopuścił się także defraudacyi, nowy szef zaskarżył dawniejszego o zwrot tych pieniędzy. Dwie instancye odrzuciły pretensye, motywując to tem, że szef nie był wogóle obowiązany dawać informacye. Trybunał kasacyjny zmienił wyrok, skazując oskarżonego na zwrot 400 K i kosztów, motywując to tem, że wprawdzie szef do dania informacyj nie jest obowiązany, jeżeli jednak je daje, to powinien dać prawdziwe.

Pruska swoboda zgromadzeń. Jak wiadomo dnia 12 listopada towarzyszka Golde opuściła więzienie, 22 listopada katowicka sekcya „Związku robotników fabrycznych, rolnych i pomocniczych“ (Verband der Fabrik- Land- und Hilfsarbeiter) odbyła ludowe zgromadzenie. W dyskusyi tow. Golde zabrała głos. Przemówienie jej nadzwyczaj się podobało robotnikom, ale nie podobało się policyi pruskiej. Wszak jeśli rząd pruski zamyka socyalistkę na półtora roku do więzienia, to nie po to, aby zaraz po wypuszczeniu znowu gadała. To też, kiedy na 29 listopada ten sam związek znowu zwołał zgromadzenie w sali związków robotniczych w Katowicach, a tow. Golde, zaproszona przez przewodniczącego tow. Trąbalskiego, chciała wygłosić referat, komisarz policyi zakazał jej mówić pod groźbą rozwiązania zgromadzenia, powołując się na to, że w zgromadzeniach politycznych stowarzyszeń(!) kobietom nie wolno przemawiać. Tow. Golde opuściła salę, poczem zgromadzeni jednogłośnie przyjęli rezolucyę potępiającą bezprawne postępowanie policyi i wzywającą zarząd związku do wniesienia skargi przeciwko temu bezprawiu. Istotnie tow. Trąbalski wniósł skargę do regencyi. Aby zaś na drugi raz uniknąć niespodzianek, tow. Trąbalski, zgłaszając na 13 grudnia nowe zgromadzenie, z góry zgłosił tow. Golde jako referentkę. Policya po dłuższym namyśle poświadczyła otrzymanie tego zgłoszenia, ale — kiedy w niedzielę tow. Golde przyszła na zgromadzenie, znów jej zakazano mówić. Zamiast niej przemówił tow. Brzeskwiniewicz. Naturalnie policya katowicka wie dokładnie, że postępowanie jej jest bezprawne, bo po pierwsze: zgromadzenie ludowe, chociaż zwołane przez stowarzyszenie, nie jest „zgromadzeniem stowarzyszenia“ (Vereinsversammlung) w myśl ustawy, a po drugie: związek zawodowy nie jest stowarzyszeniem politycznem. Ale panowie komisarze wiedzą także, że zanim skarga, wlokąca się od instancyi do instancyi, odniesie pożądany skutek, może upłynąć kilka miesięcy; chcą więc skorzystać z ociężałości pruskiej administracyi i sądów administracyjnych, aby towarzyszce Golde przynajmniej na te kilka miesięcy zamknąć usta.

Gorkij a Bebel. Kanclerz Bülow oburzał się bardzo na tow. Bebla za poniewieranie Rosyi, jakiego Bebel miał się dopuścić w swej ostatniej mowie. Jaki jednakowoż oddźwięk znalazła mowa tow. Bebla wśród przewodnich duchów Rosyi, świadczyć może choćby następujący fakt: Maksym Gorkij otrzymał w podarunku od jednej z ofiar caratu, skazanej na przepędzenie życia w mroźnej Syberyi, kałamarz, wyrzeźbiony z zęba mamuta. Kałamarz ten przesłał Gorkij tow. Beblowi w dowód gorącego uznania.

Czasy się zmieniają. Wielkie handle bawełny, mające stosunki z światem całym, chcąc zmniejszyć olbrzymie koszta zamówień telegraficznych kablowych (zamorskich), umawiają się co do sygnałów, oznaczających pewne zamówienie. Dawniej kursowały sygnały Bismarck, Wilhelm, Moltke itd. Obecnie wyszukała jedna z największych firm antwerpskich inne nazwiska jako sygnały: Bebel, Vollmar, Singer. Towarzysze nasi ani się nie spodzieją, co znaczą ich nazwiska.

Bebel: 150 by. mf. Be./Texas g. c.
28 m/m . . . . à M. $57\frac{1}{2}$
Vollmar: 1100. fgm. Be./Texas g. v.
28 m/m . . . . à M. $56\frac{5}{8}$
Singer: 250 gm. Be./Texas g. m.
28 m/m . . . . à M. $55\frac{5}{8}$

Kabalistyczne te znaki, niezrozumiałe dla zwykłego śmiertelnika mają oznaczać zamówienia bawełny.

Drobny ten szczegółik jest może „signum temporis“. Bismarck, Moltke, Wilhelm byli dawniej. Ich czas mija nawet w wyobrażeniach kupca antwerpskiego. Inne idą czasy, inne nazwiska. Bismarck, Moltke ustąpili, przychodzą Beble, Vollmary, Singery.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych ul. Sebastyana l. 16 w Krakowie, odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 3 po południu pufne zebranie z porządkiem dziennym: „Położenie pomocników handlowych a organizacya“; referent tow. T. Reger.

O skarb narodowy. Dnia 7 b. m. odbył się w Paryżu wiec polski, zwołany „przez Towarzystwo „Spójnia“. Zebrana bardzo licznie kolonia polska po referatach dra Henryka Gierszyńskiego i Mieczysława Goldberga, którzy oba skrytykowali obecną gospodarkę w Rappersvylu, uchwaliła wnioski Wacława Studnickiego, które brzmią:

I. „Wiec polski w Paryżu, odbyty dnia 5 grudnia 1903 r., pod przewodnictwem ob. dra Kleczkowskiego, protestuje przeciw pogwałceniu ustawy „Skarbu narodowego“ i piętnuje zagarnięcie Skarbu, na który cały naród się składał, przez klikę i z nią sprzymierzony sztab Ligi narodowej i pseudodemokratycznej.

II. wniosek brzmi: „Zważywszy, iż dobieralność (kooptacya) doprowadziła wiele instytucyj na emigracyi do upadku; zważywszy, iż niebezpieczeństwem, wywołanem przez dobieralność, są rządy kliki; zważywszy, że złe skutki dobieralności okazały się w ostatnich zmianach, jakie zaszły w Skarbie Narodowym:

Wiec polski w Paryżu, odbyty pod przewodnictwem ob. dr. Kleczkowskiego, byłego prezesa Związku wychodźtwa, wybiera obywateli: posła Bojkę, dra Gierszyńskiego, dra Kleczkowskiego, dra Lewakowskiego i posła Stapińskiego, dla wypracowania wniosków co do reformy statutów Skarbu narodowego i Muzeum i wzywa równocześnie społeczeństwo polskie do zwoływania wieców w sprawie Skarbu Narodowego i Muzeum i przyjęcia analogicznych uchwał“.

Wypadek tramwajowy. Z Paryża donoszą, że w pobliskiej miejscowości Moissy le See zderzyły się w czwartek popołudniu dwa wagony tramwaju elektrycznego, przyczem 19 osób odniosło rany, z tych 7 ciężkie.

Inż. E. Libański zaniemógł na oczy, z powodu czego na czas trwania kuracyi odwałać musi ogłoszone i przyrzeczone wykłady popularne.

Stypendyum dla szewca. Wydział krajowy ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 200 K, przeznaczone dla kandydata urodzonego w Jaśle, a kształcącego się w rzemiośle szewskiem poza obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów urodzonych w Jaśle będzie mogło być stypendyum nadane innemu kandydatowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do dnia 31 stycznia 1904 wnieść podania do wydziału krajowego. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wieczór Jul. Słowackiego, urządzony staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza w dniu 23 listopada 1903, przyniósł ogólny dochód w kwocie 1658 K 40 h, w czem naddatków 172 K. Wydatki wynoszą 742 K 26 h, dochód więc czysty 916 K 14 h. Z tego przeznaczył komitet na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego 544 K 7 h, a dla Czytelni akademickiej 372 K 7 h.

Z resursy urzędniczej. Zabawa sylwestrowa odbędzie się dnia 31 grudnia b. r., a nie jak to mylnie zapowiedziano 2 stycznia 1904. Zabawę sylwestrową rozpocznie wieczorek humorystyczny pod artystycznym kierunkiem Juliana Otta, po którym nastąpią tańce przy muzyce 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Wiedeń, 18 grudnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej poseł Ugron wytykał rozmaite błędy w protokóle z poprzedniego posiedzenia. Po krótkiej dyskusyi formalnej protokół ten weryfikowano. Poseł Ugron przedłożył wniosek, wzywający ministra wojny, aby dał wyjaśnienie co do zapasów materyału wojennego, środków transportowych i żywności dla armii, aby delegaci mogli wyrobić sobie zdanie co do jakości i ilości inwentarza.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i uchwalono go na wniosek del. Miskolcza traktować jako przedłożenie nagłe.

Del. Okolicsany przeczy rządowi prawa przedkładania prowizoryum wspólnego budżetu, poczem zwalcza argument, jakoby język węgierski w razie zaprowadzenia go w służbie i komendzie, naruszał jednolitość armii. Należy koniecznie wnieść ducha narodowego do armii węgierskiej. Żądania administracyi wojskowej uważa mówca wobec spokojnego położenia politycznego za zbyt wygórowane, poczem oświadcza się przeciw prowizoryum, uważając je za wotum zaufania.

Hr. Wilczek i del. Hodossy oświadczają się za prowizoryum, by nie przenosić stanu „ex lex“ także do spraw wspólnych.

Del. Ugron, przemawiając przeciw prowizoryum, żali się na upośledzenie Węgier w armii. Omawiając exposé, a zwłaszcza politykę bałkańską, powiada, że nie będzie ona miała powodzenia, ponieważ nie jest dość energiczną. Lxposé w ostrym tonie poruszyło zmianę na tronie serbskim. Podobne wypadki działy się także przedtem, a jednak nigdy tak ostro ich nie piętnowano; historya sama orzeka, czy strącono w ten sposób z tronu dobroczyńcę narodu, czy tyrana. Austro-Węgry powinny energicznie przeciw działać dążeniom Rosyi do zdobycia Albanii. Inaczej wszystkie morskie aspiracye Austro-Węgier mogą się stać iluzorycznemi. Austro-Węgry muszą się starać o swobodny rozwój narodów na Bałkanach i przez wzmocnienie swego położenia zapobiedz sobie wybitne stanowisko handlowe.

Omawiając sprawę „veto“ na conclave, powiada Ugron, iż z wywodów ministra właściwie nie można się dowiedzieć, czy kardynał austryacki założył „veto“, czy nie. Mówca nie ma zaufania do dobrych stosunków z państwem niemieckiem, zwłaszcza dlatego, ponieważ tam przedsięwzięto formalną wyprawę przeciw katolikom austryackim, aby ich pozyskać dla protestantyzmu. Kierujący niemieccy mężowie stanu owładnięci są myślą panowania nad światem. Europa jest im już za małą! Przytem starają się w Europie rozszerzyć swe granice naprzód duchowe, a potem także polityczne, a zwłaszcza szukają drogi do morza Adryatyckiego. W interesie Anglii leży nie dopuścić do tego, jak również i do rozszerzenia granic morskich Rosyi. To są wprawdzie kwestye dalekiej przyszłości, ale należy już teraz wszystko uczynić, celem uniemożliwienia tych planów i to jest jednym z ważnych powodów, dla których na Węgrzech nie może istnieć armia z językiem służbowym niemieckim, a język węgierski musi zostać językiem państwowym. Mówca kończy oświadczeniem, że nie ma zaufania do rządu.

Szef sekcyi ministerstwa wojny Jekelfalussy oświadcza, że podniesiono tu zarzuty ogólnikowe przeciw wojskowej administracyi, bez podania faktów. Mówiono mianowicie, jakoby zakazano używania języka węgierskiego w armii. Należy choćby jeden wypadek przytoczyć, gdzie wzbronionoby używania języka węgierskiego w życiu towarzyskiem, w kasynie lub gdzieindziej. Podczas obrad nad wspólnym budżetem na rok 1904 minister wojny da wyjaśnienia na wszystkie zapytania i skargi.

Po przemowie jeszcze hr. Keglevicha dyskusyę wyczerpano i prowizoryum wspólnego budżetu uchwalono we wszystkich trzech czytaniach, poczem posiedzenie zamknięto.

Stanowisko Niemców.

Wiedeń, 18 grudnia. Członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego zbierają się dziś na naradę co do stanowiska wobec prowizoryum budżetu wspólnego. W zeszłym roku członkowie stronnictwa głosowali przeciw budżetowi wojskowemu, z tem jednak nadmieniem, że głosują tak ze względu na osobę ministra wojny Krieghammera. Zdaje się, że obecnie głosować będą za budżetem.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej.

Wiedeń, 18 grudnia. Dziś odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Referent hr. Bacquehem polecił uchwalenie 2 miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Dr Stransky żali się na zbyt późne zwołanie sesyi delegacyjnej.

Minister Gołuchowski oświadcza, że nie ma wpływu na wybór delegacyj.

Dr Kramarz oświadcza, że otrzymał polecenie, aby wyłuszczył stanowisko swego stronnictwa. Dzisiaj nie chciałby mówca wykazywać niejasności w sprawach wojskowych, oświadcza więc tylko, że ze względu na sytuacyę wewnętrzną głosować będzie przeciw prowizoryum.

Sylwester oświadcza, że ze względu na zmianę w kierownictwie ministerstwa wojny i ponieważ exposé ministra spraw zagranicznych go zadowolniło, głosować będzie za prowizoryum.

Susterszic oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Hr. Kottulinsky, hr. Schönborn i hr. Zedtwitz oświadczają, że głosować będą za budżetem.

Minister wojny Pittreich oświadcza, że uznaje potrzebę wyjaśnień w sprawach wojskowych i sądzi, że gdy więcej będzie czasu, powiedzie się po wymianie zdań przecież przeciwieństwa usunąć.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

Przewodniczący Baernreither oświadcza, że jutro odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyi, na którem prowizoryum budżetowe będzie wniesione pod postacią wniosku nagłego.

TELEGRAMY

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń, 18 grudnia. Wczoraj odbyła się wspólna konferencya ministrów przy udziale delegatów austro-węgierskich dla pertraktacyj handlowych z Włochami. Delegaci wczoraj wieczorem udali się z powrotem do Rzymu, celem dalszego prowadzenia rokowań.

Rzym, 18 grudnia. Minister spraw zagranicznych przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy w sprawie upoważnienia rządu do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Austryą.

Rzym, 18 grudnia. „Tribuna“ pisze z Wiednia: Wyjazd austro-węgierskich delegatów z Rzymu ogólnie uważają za wyraz ewentualnego zerwania obrad, prowadzonych w celu zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego. Oficyalne koła uważają położenie za trudne, jednakże nie podzielają pesymistycznych w tym względzie zapatrywań; spodziewają się, że przy dobrej woli uda się usunąć trudności i istnieje wszelka nadzieja, że po powrocie delegatów do Rzymu, rokowania uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Królobójcy serbscy.

Belgrad, 18 grudnia. Mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa zrobiła tu wielkie wrażenie. W pierwszej chwili dzienniki bez wyjątku — zdaje się umyślnie — sfałszowały mowę w ten sposób, że opuściły cały ustęp, dotyczący królobójstwa. Dopiero kiedy z Budapesztu i Wiednia nadeszły dzienniki, dowiedziano się o prawdziwym tekście mowy.

Belgrad, 18 grudnia. Poseł austro-węgierski, mający jeszcze do załatwienia pewne sprawy, dotyczące traktatu handlowego, odroczył wyjazd swój do soboty, jednakże wyjedzie stanowczo rówie, jak i inni posłowie, aby nie przyjęcia galowych nie wejść w styczność z królobójcami.

Rzym, 17 grudnia. Wskutek uchwały mocarstw co do równoczesnego wyjazdu na urlop swych reprezentantów belgradzkich, stronnictwo królobójców udało się do rządu włoskiego z prośbą o pośrednictwo, licząc na sympatye, jakiemi król Piotr od dawna cieszy się we Włoszech. Tu jednak dano im radę, by się zwrócili z tą prośbą do Francyi. której pośrednictwo może odnieść skutek, o ile zdołają przebłagać Rosyę.

Wiedeń, 18 grudnia. Do „N. W. Tagblattu“ telegrafują z Belgradu, że w kołach królobójców opowiadają, iż są oni gotowi podać się w armii do dymisyi, ale pod warunkiem, że ustąpią także wszyscy ci, którzy byli podporami zamordowanego króla. Królobójcy sporządzili już nawet listę wszystkich zauszników króla Aleksandra i chcą ją przedłożyć ministrowi wojny.

Katastrofa kolejowa.

Toruń, 18 grudnia. „Ost-deutsche Ztg“ donosi. że pociąg pospieszny Nr. 3, przy którym znajduje się wagon Warszawa-Berlin, zderzył się na stacyi Włocławek na drodze z Warszawy do pogranicznego Aleksandrowa z pociągiem towarowym. Kilka osób miało utracić życie, a wiele odniosło rany.

Koszta zbrojeń Bułgaryi.

Zofia, 18 grudnia. Budżet wojskowy na rok przyszły jest wyższy prawie o 3 miliony franków od zeszłego roku.

Lwów, 18 grudnia. Ze Złoczowa donoszą do pism lwowskich, iż po dwudniowej rozprawie przeciwko grecko katolickiemu proboszczowi z Rykowa Teofilowi Piotrowskiemu, oskarżonemu o podburzanie przeciwko narodowości polskiej, zapadł wyrok, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazujący go na jeden miesiąc aresztu.

Wiedeń, 18 grudnia. Szef rządu w Bośni i Hercogowinie generał Albori wyjechał do Sarajewa.

Berno, 18 grudnia. Prezydentem Szwajcaryi na r. 1904 wybrany radykał Comtes, a zastępcą prezydenta również radykał Rucker.

Ateny, 18 grudnia Theotokis przyjął misyę utworzenia gabinetu i dziś przedstawi królowi listę.

Waszyngton, 18 grudnia. Prezydent Roosevelt podpisał traktat wzajemności z Kubą.

Waszyngton, 18 grudnia. Według oświadczenia prezydenta Roosevelta nowy traktat wzajemny z Kubą wchodzi w życie z dniem 27 b. m.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) odbędzie się we wtorek dnia 22 b. m. o godz. pół do 9 wieczorem **zgromadzenie poufne robotników fryzyerskich.**

Kraków. — **Zgromadzenie robotników stolarskich** odbezie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Liczny udział jest konieczny.

Stryj. — **Baczność kolejarze!** W niedzielę dnia 20 b. m. w sali Domu narodnego o godz. 3 po południu odbędzie stę **publiczne zgromadzenie kolejarzy** z porządkiem dziennym: Wybory do zakładu ubezpieczeń od wypadków a organizacya. Kolejarze! Jawcie się jak najliczniej!

Wiedeń. — W stow. robotników polskich „Siła“ (V. Wildemanngasse 2) w niedzielę 20 b. m. o godz. $\frac{1}{2}8$ wieczorem wygłosi tow. A. Gertz odczyt p. t.: „Patryotyzm socyalnego demokraty“.

Baczność! W poniedziałki i piątki odbywają się lekcye tańców od $\frac{1}{2}8$ do $\frac{1}{2}10$ wieczór w sali V. Margarethenplatz 7.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Oświadczenie. Z powodu zasądzenia towarzyszów Thiera, Rudkowskiego i Ludwika Blatkiewicza w Przemyślu przez kolejową komisyę dyscyplinarną, doszło do małego nieporozumienia, w którem zarzucono tow. Ludwikowi Blatkiewiczowi niesolidarne zachowanie się w czasie śledztwa i po wyroku. Przeprowadzone obecnie śledztwo honorowe rozwiało zarzuty czynione tow. Blatkiewiczowi, co stwierdza się własnoręcznem oświadczeniem tow. Blatkiewicza, które ma być ogłoszone w „Naprzodzie“ i „Kolejarzu“. Oświadczenie to brzmi: „Niniejszem oświadczam wszystkim członkom kolejarzy, że nie jeździłem do c. k. dyrekcyi kolejowej we Lwowie z żadną prośbą, tylko po informacye, gdzie mam być przeniesiony. Przemyśl, 16 grudnia 1903. Ludwik Blatkiewicz“.

Witold Reger.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!



Trwałe skórzane buciki damskie do codziennego użytku para złr. 2·50.

Bardzo mocne buciki damskie do sznurowania para złr. 2·80.

Znakomite buciki DAMSKIE do zapinania para złr. 3·—

Trwałe buciki skórkowe DAMSKIE wykładane flanelą para złr. 2·75.

Buciki do sznurowania damskie ze skóry Box calf, trwałe i eleganckie para złr. 3·75.

Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para złr. 2·—

Damskie filcowe Półbuciki z obcasem para złr. 1·—

Znakomite Buciki do sznurowania dla panienek para od złr. 2·— wyżej.

Damskie buciki z gumą, z sukna i rosyjskiego laku ciepło futrowane para złr. 3.90.

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Trwałe skórzane buciki męskie para złr. 2·80

Znakomite buciki męskie do sznurowania para złr. 3.—

Mocne gładkie buciki MĘSKIE z gumą, para złr. 2·80.

Eleganckie męskie buciki do sznurowania ze skóry Box calf para złr. 4·25

Eleganckie buciki damskie salonowe para złr. 1·50

Dobre, ciepłe Buciki sukienne męskie okładane rosyjskim lakiem para złr. 4·75.

Eleganckie lakierki, buciki salonowe i do tańca para złr. 2·—

Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania dla dzieci wykładane flanelą para począwszy od złr. 1·10.

Buciki „MIKADO“ dla dzieci i dziewczynek od 60 kr.-złr. 1.

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komandytowa** przedtem Mödlingska Fabryka Obuwia

---

Wydział Stowarz. rob. budowl. „Ogniwo“ we Lwowie **poszukuje do nabycia za gotówką używane instrumenta dla muzyki** w dobrym stanie o ile możności kompletne lub pojedyncze.

Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem: Kornel Żelaszkiewicz, Lwów, Pasaż Mikolasza.

Już otwarty został

Zakład artystyczno-fotograficzny „HELIOS“

w Krakowie, przy ul. Sebastyana 16

urządzony podług wszelkich wymagań najnowszej techniki na polu fotografii z iście artystycznym komfortem, o czem Szanowna P. T. Publiczność, odwiedzając mój zakład będzie się mogła przekonać.

Uważałem także za stosowne urządzić **osobny oddział dla powiększenia fotografii** i gotów jestem przyjmywać wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia po **bardzo przystępnych cenach.** 804

Z poważaniem

Zakład artyst.-fotograficzny „Helios“.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Bez ryzyka i bez pieniężnych wydatków, mogą mężczyźni, którzy czytać i pisać umieją i gładkie obejście mają, stałą i trwałą egzystencyę otrzymać. 820

Oferty pod „Trwałość“ poste restante, Kraków.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem** w Frankfurcie a. M.

Wyszynk

dobrze idący, zaprowadzony od szeregu lat jest przy **ulicy Bosackiej l. 11**

822 od 1 stycznia 1904

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela domu.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

Tanio do kupienia

siana 87 cetnar. metr., słomy 180 cetnar. metr., 2 źróbki, 1 koń, 2 krowy, 2 byczki, 7 świnie oraz 10 prosiąt na publicznej egzek. licytacyi, która się odbędzie 22-go grudnia 1903 (wtorek) o godzinie 10 rano we dworze Zawada-Szembeck, koło Myślenic.

Rok założenia 1816.

C. i k. nadw. dostawcy.

AD. FRÄNKEL I SYNOWIE

Dostawcy Kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa. · **BIAŁA** · Toskańsko wielkoksiężęcy dostawcy nadworni.

Rafinerya spirytusu, **fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek,** Import oryginalnych rumów z Jamajki, koniaku i herbaty. Na składzie ogromne zapasy **starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki,** wyborny spirytus na nalewki. — Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grünwaldówka“, „Morowa“.

Posyłka pocztowa (5 ko. Btto.) 3/2 lub 2/2 flaszek. Duży wybór pięknych podarków na święta. Na żądanie cenniki gratis i franko.

Niezrównane co do bogactwa doborowej treści i pięknych ilustracyi

(przy stosunkowo niskiej cenie)

Kalendarze Wojnara na rok 1904.

wyszły już z druku nakładem „Księgarni ludowej“ w Krakowie: 1) „**Polak**“ po 40 ct., 2) „**Gospodarz**“ wydanie tańsze po 30 ct., droższe 40 ct., 3) „**Polski Kalendarz Maryański**“, wydanie tańsze 30 ct., droższe 40 ct., 4) „**Kalendarz powszechny**“ obejmujący treść trzech poprzednich, w zwykłej oprawie 80 ct., w ozdobnej oprawie płóciennej 1 złr. — Wszystkie kalendarze odznaczają się bardzo obfitą i urozmaiconą, nader pożyteczną treścią i wielkiem bogactwem obrazków. — Okładki nadzw. piękne, według kolorowych obrazów sławnego malarza Walerego Eljasza. — Do wydań droższych należą nadto dodatki: kalendarzyk ścienny, obrazy artystyczne na lepszym papierze i dziełko wartości 10 ct. — W Księgarni ludowej Wojnara w Krakowie jest także skład i wielki wybór książek do nabożeństwa, treści religijnej, historycznej, popowieściowej, prawniczej i t. d. — **Księgarnia zakłada biblioteki i czytelnie ludowe. — Katalogi darmo i opłatnie.** — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, przy większych zamówieniach także za zaliczką. — Wszelkie zamówienia

812 należy przysyłać pod adresem:

Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie, ul. Szewska l. 13/2.

ULICA BRACKA L. 1

GROTA TWARDOWSKIEGO

JUŻ ZOSTAŁA

OTWARTĄ

ULICA BRACKA L. 1

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Miesięcznie 300 do 400 kor. jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).